

W numerze

Wielkie literackie emocje.....	2
Potrzeba wspólnoty.....	2
Obywatele do Senatu.....	3
Nowa jakość.....	3
Polski parlament potrzebuje bezpartyjnych fachowców.....	3
Nowy zarząd Inicjatywy.....	4
Moje zakorzenienie.....	4-5
Rywalizująca wspólnota.....	5
Szansa na zmiany.....	6
Vademecum wyborcy.....	6
Histeria na Paprocanach.....	7

Wybory 2011

 do Sejmu i Senatu
 Rzeczypospolitej Polskiej

Zarządzone na dzień 9 października 2011

BEZPARTYJNI DO SENATU!


 Magdalena
 Kulus

W mieście trwają przygotowania do przebudowy drogi krajowej nr 1 – prace rozpoczną się wiosną. Ta największa miejska inwestycja będzie sprawdzianem dla nas wszystkich, jednak w przyszłości znacznie wpłynie na komfort jazdy, a także pozwoli bezpieczniej poruszać się pieszym.

Tymczasem miasto żyje wyborami – powoli pojawiają się plakaty, billboardy, ulotki. Trudno ich nie zauważyć, więc nawet osoby, które nie interesują się polityką, wyczuwają przedwyborcze napięcie. Bo nie można tu mówić o przedwyborczych emocjach czy rywalizacji – przedstawiciele poszczególnych partii żyją w stresie i ten stres jest widoczny w ich nieudolnych

próbach poprawienia swojego wizerunku.

Na szczęście nie wszyscy kandydaci uwikłani są w partyjne zależności. W związku z wprowadzeniem jednomandatowych okręgów wyborczych do Senatu możemy wybrać kandydata bezpartyj-

nego. Takim kandydatem jest prof. Marek Szczepański – znany tyszanin, założyciel i były rektor Wyższej Szkoły i Nauk Społecznych w Tychach. Jego kandydatura jest wspierana przez Unię Prezydentów Miast, w której aktywnie działa prezydent Tychów Andrzej Dziuba.

„Obywatele do Senatu!” – mówią zgodnie prezydenci miast, którzy chcą, by w polskim Senacie zaistniała nowa jakość. Jednak tak naprawdę wszystko zależy od nas, od tego, czy 9 października będziemy chcieli zabrać głos w publicznej debacie zwanej wyborami.



Andrzej Dziuba (prezydent Tychów), Zygmunt Frankiewicz (prezydent Gliwic) i Jacek Majchrowski (prezydent Krakowa) podczas konferencji prasowej Unii Prezydentów Miast.

TERMINARZ WYBORC(Z)Y

- do 19.09.2011 r. – zgłaszanie przez wyborców niepełnosprawnych zamiaru głosowania korespondencyjnego w kraju, w tym przy pomocy nakładek na karty do głosowania sporządzanych w alfabecie Braille'a
- do 26.09.2011 r. – składanie wniosków przez wyborców niepełnosprawnych o dopisanie ich do spisu wyborców w wybranym przez siebie obwodzie głosowania na obszarze gminy właściwej ze względu na miejsce stałego zamieszkania
- do 26.09.2011 r. – zgłaszanie przez wyborców niepełnosprawnych zamiaru gło-

sowania w lokalu wyborczym przy użyciu nakładek na karty do głosowania sporządzonych w alfabecie Braille'a

- do 29.09.2011 r. – składanie wniosków o sporządzenie aktu pełnomocnictwa do głosowania

- do 4.10.2011 r. – składanie wniosków przez wyborców przebywających czasowo na obszarze gminy lub wyborców nigdzie niezamieszkałych o dopisanie do spisu wyborców

- do 4.10.2011 r. – zgłaszanie wniosków o wpisanie do rejestru wyborców w przypadku, gdy wyborca chce być uję-

tym w spisie wyborców także w wyborach 09.10.2011r.

- do 6.10.2011 r. – zgłaszanie przez wyborców przebywających za granicą o wpisanie do spisu wyborców w obwodach głosowania utworzonych za granicą oraz przebywających na polskich statkach morskich w obwodach utworzonych na tych statkach

- do 7.10.2011 r. – wydawanie zaświadczeń o prawie do głosowania wyborcom zmieniającym miejsce pobytu przed dniem wyborów

- od 19.09.2011 r. do 3.10.2011 r. – udostępnianie spisu wyborców

WAŻNE!

- Rejestr wyborców każda gmina prowadzi na bieżąco i jest on stale aktualizowany. Wyborcy zameldowani na stałe w danej gminie są wpisywani do niego z urzędu i na mocy prawa (automatycznie). W rejestrze znajdują się również osoby zamieszkujące na stałe w danym mieście bez zameldowania, które złożyły wniosek o wpisanie do rejestru wyborców i otrzymały decyzję prezydenta miasta.

- Spis wyborców jest sporządzany dla potrzeb konkretnych wyborów (np. najbliższych parlamentarnych). Sporządza go

urząd gminy na podstawie rejestru wyborców. Innymi słowy jest to katalog obywateli, którym przysługuje prawo wybierania w konkretnych wyborach.

MASZ PYTANIA DOTYCZĄCE WYBORÓW?

Wybierz się do Urzędu Miasta w Tychach (al. Niepodległości 49, Wydział Spraw Obywatelskich, V piętro sektor B), zadzwoń (776-35-01, 776-35-05) lub wejdź na stronę www.umtychy.pl (dział „Na czasie”, zakładka „Bieżące akcje”).

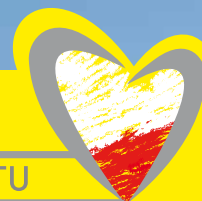
MW



Bezpartyjny tyszanin do Senatu prof. Marek SZCZEPAŃSKI

www.szczepanskidosenatu.pl

 Materiał sfinansowany przez Komitet
 Wyborczy Wyborców Unia Prezydentów
 Obywatele do Senatu

 Unia Prezydentów
 OBYWATELE DO SENATU


Wielkie literackie emocje

Książki znajdują się w 90% polskich domów. Niestety, mniej niż połowa z nas sięga po nie raz w miesiącu. I choć lubimy je kupować i gromadzić, to z trudnością przychodzi nam ich czytanie. Bo proces jest długi, niewygodny i wymaga skupienia. Jednak są tacy, którzy bez książek nie wyobrażają sobie życia, którzy czytają zawsze i wszędzie – w autobusie, na przystanku, w kolejce do lekarza.



Patrycja Dzięcioł

graf. A wszystko to dzięki Miejskiej Bibliotece Publicznej, która nie tylko dba o to, by czytelnik miał stały dostęp do lektur, ale też stara się na różne sposoby zachęcić do obcowania z książką. Przez cały rok szkolny w poszczególnych filiach organizowane są spotkania klubów dyskusyjnych, prelekcje dotyczące zdrowia. Przy Miejskiej Bibliotece Publicznej funkcjonuje Klub „M jak mama” i Motyle Książkowe, czyli głośne czytanie dla przedszkolaków. Tyskie Dni Literatury są jednak imprezą najbardziej spektakularną, ponieważ obejmują wyjątkowe spotkania z wielkimi osobowościami i osobistościami.

Dla nich, dla miłośników i pasjonatów książek, już po raz dziesiąty organizowane są Tyskie Dni Literatury. Co dwa lata, jesienią, do naszego miasta zapraszani są najlepsi literaci, pisarze, twórcy. Można się z nimi spotkać, porozmawiać, zdobyć auto-



Tegoroczny program zapowiada się niezwykle atrakcyjnie, a plejada gości, którzy przyjadą do Tychów i spotkają się z nami w ramach tego przedsięwzięcia zwiastuje wielką ucztę literacką. Już 6 października będzie można usłyszeć mrozącą krew w żyłach historię o zdobyciu ośmio-

tysięcznika Broed Peak położonego zaledwie 9 kilometrów od słynnego K2. O tym, jak *Góry płaczą miłością*, opowie podróżnik – Ryszard Zawada. Uroczysta inauguracja Tyskich Dni Literatury odbędzie się dzień później – 7 października w Teatrze Małym. Wacław Krupiński powie parę słów

o swojej książce *Głowy piwniczne*, która przybliży legendarne postaci Piwnicy Pod Baranami. Tego wieczoru odbędzie się także koncert tej klimatycznej i bardzo przez tyszan lubianej grupy.

O podróży przez górskie tereny Kaukazu aż po Morze Czarne będzie można posłuchać 8 października. Wówczas do Tychów przyjedzie małżeństwo Ani i Marcina Mellerów, którzy będą zachęcać do przeczytania swojej książki – o historii Gruzji, jej kulturze, smakach, zapach i osobistych przeżyciach.

Wyjątkowymi gośćmi tej edycji Tyskich Dni Literatury będą na pewno dwie Panie – Magdalena Zawadzka, aktorka, która zaprezentuje swoją autobiograficzną powieść *Kij w mrowisko*, a także Maria Czubaszek – ulubiona felietonista Polaków, satyryk.

Ale Tyskie Dni Literatury to nie tylko książki, to również muzyka, malarstwo, performance i wernisaż. Całe bogactwo świata kultury, który zamyka się w dniach od 6 do 15 października. Spotkania odbywać się będą w murach bibliotek, w teatrze, ale także w kawiarni czy auli Szkoły Muzycznej. Do zobaczenia na Tyskich Dniach Literatury!

POTRZEBA WSPÓLNOTY

Ze światła poczęte, z deszczu wyżęte, z puzzli domów, samochodów i wind. Moje miasto

(Maria Peszek, *Miastomania* 2005).



Marek S. Szczepański

Abraham H. Maslow, amerykański psycholog rosyjskiego pochodzenia, zbudował słynną już piramidę potrzeb człowieka. U jej podstaw leżały potrzeby fizjologiczne, takie jak jedzenie, picie czy sen. Wierzchołek zaś należał do potrzeb samorealizacji, a zatem posiadania celów życiowych, pasji i namiętności czy wrażliwości na piękno. Gdzieś pomiędzy tymi krańcami znalazły się potrzeby bez-

pieczeństwa, wolności od strachu i bojaźni, potrzeby miłości, bycia kochanym i wreszcie potrzeby szacunku, uznania czy prestiżu. Uczony ten nie dostrzegł jednak wielkiej potrzeby związanej z istnieniem przestrzeni publicznej. Przebudowa wielu polskich miast pokazuje, że mieszkańcy poszukują takich miejsc gdzie mogą się spotkać, lekniewie pogawędzić, posłuchać muzyki, poczytać książkę czy gazetę. Taka przestrzeń jest dostępna dla wszystkich nią zainteresowanych, otwarta, pozbawiona barier i zbiorowo użytkowana. Dobra przestrzeń publiczna stanowi ośrodek społecznego skupienia, jest utrwalonym w zbiorowej świadomości miejscem kontaktów i istotnym elementem zbiorowej tożsamości. Tworzy w mieście odrębną jakość, której bazę stanowi integracja spo-

łeczna, wspólnota mieszkańców. Podręcznikowymi przestrzeniami publicznymi w europejskim kręgu kulturowym są helleniska agora i bardziej rygorystycznie zorganizowane rzymskie forum. W tradycji rodzimej rolę tę pełnił zazwyczaj rynek, który przeważnie zajmował miejsce centralne. Od rynku zaczęła się najczęściej budowa nowych miast i ich rozwój.

Niepowtarzalną formą przestrzeni publicznej jest centrum miasta, które traktowane być może jako dopełnienie domu i mieszkania. Każdy zamieszkały region, każdy tego typu mikrokosmos posiada coś, co moglibyśmy nazwać Środkiem – miejscem świętym. Tu w centrum to, co święte, objawia się w jakiejś całościowej formie – pisał przed laty znakomity religioznawca Mircea Eliade. W kulturze zachodniej centra miast symbolizują bogactwo mieszkańców, ich ekonomiczną potęgę i polityczną pozycję. Są zatem przestrzeniami prawie świętymi i stanowią przedmiot dumy mieszczan, którzy z poczuciem misji,

a nawet wyższości, pokazują przybyzszom z innych miast i krajów zabytki, miejsca historyczne, ekskluzywne sklepy, eleganckie hotele, restauracje, kawiarnie czy wysmakowane galerie. W warunkach śląskich centra wielu miast stanowią raczej przedmiot zakłopotania i zawstydzenia. Ale nawet w dzielnicach zdegradowanych socjologowie notują głębokie przywiązanie ludzi do otwartych miejsc. Pamiętam badania w świętochłowickich Lipinach, których mieszkańcy mieli świadomość ułomności dzielnicy. Z przekonaniem mówili jednak, że nie jest najpiękniejsza, ale należy do nich, jest swojska i oswajona. Jeśli dobra przestrzeń publiczna wreszcie się pojawi, mieszczanie chętnie ją odwiedzają i nie jest ważne, czy zapowiedziano uduchowiony koncert gospelowy, czy też prezentację lokalnych sportowców. Przykład odnowionego placu Baczyńskiego w Tychach jest tutaj nie do pobicia. Karne i kulturalne grupy tyskich kibiców całkiem niedawno oklaskiwały swoich ulubieńców podczas spo-

tkania na BaczPlacu, jak nazywają go wtajemniczeni. Z całą pewnością obyczaję łagodzący przechadzające się rodziny, elegancko ubrane i zażywające poobiedniej promenady.

Ale oprócz przestrzeni publicznej człowiek potrzebuje przestrzeni prywatnej czy wręcz intymnej. Obie wiążą się zajmowanym mieszkaniem czy domem. Dostęp do nich jest prawnie i symbolicznie ograniczony, a identyfikacja na ogół głęboka. Mieszkanie stanowi przestrzeń najważniejszą, w której przebiegają codzienne i świąteczne aktywności człowieka oraz rodziny. Nic zatem dziwnego, iż zadowolenie z tej egzystencjalnej przestrzeni odbija się nie tylko na losach jej użytkowników, ale również ich gotowości do działań na rzecz najbliższego otoczenia, dzielnicy czy miasta. A takie działania rodzą mieszczństwo, zozydzone w okresie realnego socjalizmu, a dzisiaj wracające do łask. Miasto bez mieszczan, emocjonalnie, życiowo i zawodowo z nim związanych, to tylko sypialnia, miasto-łóżko.

CZY WIESZ, ŻE...

... od września w tyskim Teatrze Małym można oglądać najlepsze spektakle w wykonaniu zespołów teatralnych z całej polski. Ruszyła druga edycja Teatru Konesera – cyklu przedstawień dla wymagającego odbiorcy. Prezentowane spektakle to przedstawienia mistrzowskie, pokazujące sztukę aktorskiej i reżyserskiej sztuki teatralnej. Pierwsza edycja Teatru Konesera odbyła się w Teatrze Małym w Tychach od września 2010 do czerwca 2011. Druga rozpoczęła się we wrze-

śniu 2011 i zakończy się w czerwcu 2012 roku. Szczegółowy program Teatru Konesera na stronie www.teatrmaly.tychy.pl

... w filiach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tychach odbywają się spotkania Dyskusyjnych Klubów, podczas których można swobodnie porozmawiać na temat danej lektury. Cyklicznie organizowane są też spotkania z książką dla najmłodszych w ramach Klu-

bów Motyli Książkowych. Szczegóły na stronie www.mbp.tychy.pl

... przez Tychy przebiega Zielona Oś – unikalny element urbanistyczny, swoisty szlak, którym można przejść z jednego końca miasta na drugi. Zwolennicy Zielonej Osi i jej propagatorzy 24 września zorganizowali wzdłuż niej happening, w ramach którego odbyła się rowerowa masa krytyczna, biegi, atrakcje dla dzieci, koncerty

i warsztaty fotograficzne. Szczegóły: www.zielona-os.tychy.pl

... Orkiestra Kameralna Miasta Tychy AUKSO pod batutą Marka Mosia nagrała muzykę do filmu „Vamps”. Jest to produkcja znanej amerykańskiej reżyserki i scenarzystki Amy Heckerling („I kto to mówi”, „Clueless”). Orkiestra zagrała też podczas Europejskiego Kongresu Kultury we Wrocławiu – wystąpiła z Krzysztofem Pendereckim i Johnnym Greenoodem z zespołu Radiohead.

OBYWATELE DO SENATU

Prezydenci miast, burmistrzowie, wójtowie i samorządowcy aktywnie biorą udział w polityce lokalnej i z zapałem służą społeczności, w której żyją.

Obserwują też z uwagą, co dzieje się na scenie politycznej – tej, która swoje centrum ma na Wiejskiej w Warszawie. Nie mają jednak na nią wielkiego wpływu. Dlatego powstała Unia Prezydentów Miast, z której wywodzi się ruch „Obywatele do Senatu”.

Ruch ten wspiera bezpartyjnych kandydatów do Senatu w wyborach parlamentarnych, które odbędą się 9 października 2011. Jego założyciele podkreślają, że Senat miał być izbą re-

fleksji i kontroli ustawodawczej, współpracować z Sejmem, czasami stanowić dla niego istotną opozycję. By odnowić jego oblicze i przywrócić te funkcje, chcąc wprowadzić do Senatu osoby publicznego zaufania, przedstawiciele organizacji pozarządowych i ruchów społecznych, a przede wszystkim osoby, które nie są zależne od żadnej partii i opcji politycznej. Jest ku temu doskonała okazja, bo w wyborach senackich wprowadzone zostały jednomandatowe okręgi wyborcze – dzięki temu możemy zagłosować na konkretnego kandydata, a nie na partię (w danym okręgu zwycięża ten, kto zdobył

najwięcej głosów spośród wszystkich kandydujących).

Do Unii Prezydentów Miast należy m.in. Jacek Majchrowski (prezydent Krakowa), Rafał Dutkiewicz (prezydent Wrocławia), Wojciech Szczurek (prezydent Gdyni), Michał Zaleski (prezydent Torunia) i Andrzej Dziuba (prezydent Tychów). Swoich kandydatów przedstawili na konwencji, która odbyła się 20 sierpnia w Warszawie. Ruch wspiera także Marek Goliszewski (prezes Business Centre Club) i dr hab. Krzysztof Rybiński (ekonomista, rektor Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Informatycznej w Warszawie).

Więcej informacji na temat ruchu „Obywatele do Senatu” na stronie: www.obywateledosenatu.pl Bieżące wiadomości na temat działań Unii Prezydentów Miast i poszczególnych kandydatów można odnaleźć na oficjalnym profilu w portalu społecznościowym facebook.

MK



Mapa poparcia inicjatywy „Obywatele do Senatu”.

Unia Prezydentów
OBYWATELE DO SENATU

NOWA JAKOŚĆ

Jednym z pomysłodawców i założycieli Unii Prezydentów Miast – Obywatele do Senatu jest Rafał Dutkiewicz, prezydent Wrocławia.

M.K.: Kandydaci ruchu „Obywatele do Senatu” są niezależni, bezpartyjni, ale większość z nich nie ma żadnego doświadczenia, jeśli chodzi o politykę. Czy poradzą sobie w Senacie?

R.D.: Bez najmniejszych wątpliwości mówię „tak”. Jestem przekonany, że duża część naszych kandydatów ma większe doświadczenie politycznie, niż senatorowie kończący kadencję. Reprezentujący Obywatele do Senatu to najczęściej osoby związane z samorządem, przedstawiciele świata biznesu i naukowcy. Każdy z nich w swoim życiu musiał nauczyć się poruszania w świecie polityki i polityków. Bez tego nie odnieśliby sukcesu i nie byli zawodowo w miejscach, w których są. Poradzą sobie na pewno.

M.K.: Czy prezydenci polskich miast, mówiąc głośno o jakości polityki w naszym kraju, nie obawiali się opinii publicznej? Wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak wygląda scena polityczna, jednak nie wszyscy mają odwagę mówić o tym publicznie.

R.D.: Jeśli wszyscy zdajemy sobie sprawę, że scena polityczna wygląda jak wygląda i nic nie chcemy z tym zrobić albo co gorsza nawet obawiamy się poruszać tę kwestię, to jest to objaw konformizmu w czystej postaci. Naszym obowiązkiem – ludzi wybranych w bezpośrednich wyborach, czyli prezydentów polskich miast – jest mówić głośno o tym, co psuje nasz kraj. Naszym obowiązkiem jest pracować na rzecz zmiany tej sytuacji i radykalnego zwiększenia szans Polski na szybki rozwój i zajęcie należnego jej miejsca w Europie.

M.K.: Czy ruch „Obywatele do Senatu” ma realne szanse odświeżyć oblicze polskiej polityki?

R.D.: Mamy szansę stać się nową jakością na politycznej scenie naszego kraju. Chcemy przywrócić Senatowi jego funkcję kontrolną nad działalnością Sejmu, a przede wszystkim chcemy zadbać o jakość tworzonego prawa, szczególnie tego, które dotyczy funkcjonowania samorządów. Dzisiaj jest tak, że choć samorządy rozwiązują 90% codziennych problemów Polaków, to nie mają najmniejszego wpływu na prawo, zgodnie z którym powinny działać. Rodzi to nieprawdopodobne absurd, jak choćby w dziedzinie opieki przedszkolnej, edukacji, komunikacji, czy nawet parkowania: o cenie biletu parkingowego decyduje ustawa, a nie samorządy.

MK

POLSKI PARLAMENT POTRZEBUJE BEZPARTYJNYCH FACHOWCÓW

■ Jest pan jednym z inicjatorów ruchu Obywatele do Senatu. Dlaczego zaangażował się Pan w tę inicjatywę?

A.D.: Prezydent Miasta Tychy: Z kilku ważnych powodów. Po pierwsze nowa ordynacja wyborcza, wprowadzająca system jednomandatowych okręgów wyborczych, pozwala włączyć do debaty publicznej osoby bezpartyjne, posiadające duży autorytet i doświadczenie. Jednym słowem w ramach ruchu Obywatele do Senatu podejmujemy działania, by w izbie wyższej naszego parlamentu pojawiły się silne osobowości, niezwiązane wyłącznie z Polską partijną, ale wywodzące się z ruchów obywatelskich, organizacji pozarządowych i samorządów. Daje to szansę powrotu do genyzy Senatu z 1989 r. jako miejsca skupiającego niezależne autorytety i ekspertów.

■ Czy to jedyny cel ruchu?

A.D.: Ruch Obywatele do Senatu składa się w dużej mierze z przedstawicieli społeczności lokalnych, samorządowców czyli praktyków. Ludzi zajmujących się na co dzień budową dróg, remontami szkół, realizujących trudne, wielomilionowe inwestycje ze środków unijnych, i co równie ważne doskonale znających bariery ograniczające szybkie i skuteczne działanie. Niestety do tej pory przedstawiciele społeczności lokalnych nie byli obecni w instytucjach, które kształtują przepisy prawne. Stąd wiele problemów np. z procedurami przetargowymi przy realizacji wielu zadań inwestycyjnych. Dlatego ważnym dla nas celem jest to, by reprezentanci miast i powiatów uczestniczyli w procesie tworzenia prawa. I to właśnie chcemy osiągnąć wprowadzając do Senatu sprawdzonych, bezpartyjnych ekspertów, którzy będą potrafili usprawnić działanie samorządów. Poza tym chciałbym przypomnieć, że samorządy, przez które przepływa jedna trzecia pieniędzy publicznych, to istotna część państwa polskiego, która obsługuje większość spraw, z którymi spotykamy się na co dzień.

■ Jednym słowem mając duży wpływ na jakość życia społeczności lokalnych, samorządy nie mają żadnego wpływu na sposób kształtowania prawa w Polsce.

A.D.: Właśnie, a chciałbym przypomnieć, że dotychczasowa polityka rządu i parlamentu wobec samorządów odbierała często miastom i powiatom możliwość działania i obcinała ich dochody. Stało się tak np. kiedy obniżono stawki podatku PIT, a dochody polskich miast, gmin i powiatów uszczuplono o ok. 20 mld zł. Niedawno chciano wprowadzić ogólnie ograniczenie deficytu finansów samorządów. Pomysł Ministerstwa Finansów mógł zaprzepaścić nasze długoterminowe plany inwestycyjne, co skutkowało by zerwaniem umów na realizację wielu przedsięwzięć inwestycyjnych. Zgodnie z pomysłem Ministerstwa miasta i gminy nie mogłyby się także zadłużać, aby zapewnić udział własny w projektach unijnych. Zahamowałoby to nie tylko rozwój miast, ale także i kraju.

■ Wiele osób zadaje pytanie czy Obywatele do Senatu jest ruchem skierowanym przeciwko partiom politycznym.

A.D.: Inicjatywa „Obywatele do Senatu” nie jest skierowana przeciwko żadnej partii politycznej. Zależy nam jedynie na tym, aby istniejące już partie uzupełniał. Jesteśmy pewni, że nasi bezpartyj-



Kandydatem do Senatu prezydenta Andrzeja Dziuby jest prof. Marek Szczepański.

ni kandydaci, ich fachowość i podejmowane przez nich działania będą wielką wartością dla polskiej demokracji.

■ Jak według Obywateli do Senatu powinien wyglądać Senat?

A.D.: Dzisiejszy Senat działa jak maszyna do głosowania. Nie jest to już miejsce refleksji nad sytuacją w Polsce. Można powiedzieć że Sejm i Senat to kalka sceny politycznej. Dlatego chcemy przekształcenia Senatu w Izbę Samorządową. Naszym zdaniem izba wyższa parlamentu powinna być silniej powiązana z samorządami i z definicji zajmować się ich sprawami. Dla inicjatorów ruchu Obywatele do Senatu izba wyższa to przestrzeń, do której warto zaprosić ludzi z autorytetem, którzy nie będą posługiwali się ściągami przygotowywanymi przez kierownictwa partii, ale będą wprowadzali inną refleksję do debaty publicznej. Dlatego bardzo się cieszę, że osoby takie jak pan profesor Marek Szczepański biorą udział w rywalizacji wyborczej, mam wielką nadzieję, że z pozytywnym skutkiem.

■ Dlaczego przedstawiciele ruchu Obywatele do Senatu zaproponowali kandydowanie ze swoich list właśnie prof. Markowi Szczepańskiemu?

A.D.: Dlatego, że to wybitny fachowiec, znający się na problemach Śląska. Koordynator Strategii Rozwoju Metropolii „Silesia” – pierwszego tego typu dokumentu obejmującego obszar zamieszkały przez ponad 2 miliony mieszkańców, współautor strategii rozwoju województwa śląskiego. Jako samorządowiec, prezydent miasta wielokrotnie korzystałem z jego pomocy, doświadczenia i wiedzy z zakresu rozwoju śląskich miast czy modernizacji naszego regionu. Chciałbym podkreślić, że prof. Szczepański jest kandydatem apolitycznym, niezaangażowanym po stronie żadnej partii. Jestem przekonany, że będzie on aktywnie działał na rzecz tworzenia w Polsce prawa przyjaznego samorządom i wspierał inicjatywy poprawiające jakość życia w naszych lokalnych społecznościach.

AM

Nowy zarząd Inicjatywy

Podczas Walnego Zebrania Inicjatywy Tyskiej 9 czerwca 2011 wybrano nowe władze stowarzyszenia. Dotychczasowy Prezes Henryk Borczyk zrezygnował z ponownego kandydowania ze względu na duży zakres obowiązków zawodowych. Zapewnił jednak, że w miarę możliwości nadal będzie aktywnie uczestniczył w pracach stowarzyszenia.



Nowym Prezesem został Piotr Dulski – doskonały organizator, były radny Rady Miasta Tychy. Na pytanie, skąd bierze motywację do działania, odpowiedział:

– Największą motywacją do działalności lokalnej było dla mnie i jest bezgraniczne przywiązanie do rodzinnego miasta! Każdy z nas może kształtować przestrzeń, w której żyje, jeśli

tylko wystarczy mu siła i zaangażowania.

Do Zarządu wybrano także: Kazimierza Chelmińskiego (sekretarz), Krzysztofa Setlaka (skarbnik) oraz członków: Patrycję Dzieciół, Ewę Podsiadło, Sławomira Sobocińskiego i Krzysztofa Woźniaka.

– Działając w organizacjach porządowych, mamy okazję poznać, jak działa samorząd – mówi Dulski. – Na każdym spotkaniu Inicjatywy Tyskiej istnieje możliwość spotkania i porozmawiania z prezydentem i radnymi. Wśród naszych członków jest wielu zasłużonych działaczy społecznych oraz byłych radnych. Są oni skarbnicą wiedzy w sprawach lokalnych. To idealne forum dla każdego, kto chce zaangażować się w życie miasta. Zapraszamy każdego obywatela. Jedynym wymaganym kryterium jest chęć działania.

Patrycja Dzieciół

SONDA: CZY PROFESOR SZCZEPAŃSKI BĘDZIE DOBRYM SENATOREM?

ANNA KANIEWSKA-KOWALSKA (socjolog, specjalista ds. ewaluacji):

Profesor Szczepański był moim wykładowcą w latach 2000-2005. To człowiek, który posiada ogromną wiedzę o społeczeństwie i kulturze śląskiego regionu. Wykłady Profesora zawsze przyciągały tłumy, a jego teorie i wypowiedzi nadal funkcjonują na przykład w moim życiu zawodowym. Na studiach śmialiśmy się, że Profesor przebadał socjologicznie wzdłuż i wszerz całe Tychy, dlatego tak dobrze zna to miasto i tych ludzi. W swoich badaniach naukowych nie pominął oczywiście Śląska, więc chyba najwyższa pora, by zaczął działać na szerokim, krajowym polu. Profesor będzie na pewno dobrym senatorem, jestem tego pewna. Zna bolączki naszej „małej ojczyzny” i wie doskonale czego potrzeba regionom oraz ich mieszkańcom. Śląsk jest specyficznym regionem, a Profesor w swoich książkach i w swojej pracy codziennie pokazuje, że nie są mu obce problemy wsi, miast i miasteczek, a także ich mieszkańców, zna doskonale to środowisko i jestem pewna, że będąc senatorem będzie miał okazję realnie wpływać na rozwój województwa śląskiego, a także innych regionów, które często czują się pomijane przez władze centralne. Socjolog to człowiek, który bada zagadnienia społeczne i potrafi postawić diagnozę, profesor „rozumie rozwój” i wie, w którym kierunku powinien podążać rozwój naszego kraju.



GRZEGORZ GAWRON (adjukt w Katedrze Socjologii WSZiNS im. ks. Emila Szramka w Tychach):

Erudyta, autorytet naukowy w kraju i za granicą, znawca Śląska, któremu poświęcił wiele swoich badań i publikacji. Wizjoner i jeden z ojców Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii „Silesia”, postępujący zgodnie z zasadą „myśl globalnie, działaj lokalnie”, którą stara się zaszczepić studentom w trakcie swoich wykładów. Często powtarza jak ważne powinny być



dla nas nasze małe ojczyzny – mniejsze nieba. Od swoich współpracowników i studentów oczekuje przyjęcia postawy, którą sam afiluje w codziennym działaniu. Wykładom Profesora przysłuchuję się od lat (początkowo jako student – teraz wykładowca) w założonej przez niego tyskiej uczelni, która nie będąc wielkim ośrodkiem akademickim, zaistniała na naukowej mapie Polski i stała się Alma Mater dla ponad 6000 studentów – aktywnych uczestników życia społecznego, silnie związanych ze społecznością lokalną i regionalną. Dlatego trudno byłoby mi wskazać lepszego kandydata do Senatu. Cieszę się więc, że będzie Naszym Senatorem – Śląsk z pewnością na tym zyska.

KATARZYNA NORAS (studentka II roku socjologii, WSZiNS):

Myślę, że Profesor Szczepański będzie dobrym senatorem, ponieważ będzie mógł urzeczywistnić swoją wizję Śląska jako nowoczesnego, przyjaznego regionu Polski. Jako socjolog orientuje się w mocnych i słabych stronach Śląska, więc uważam, że za czasów jego kadencji nasz region zamieni się w wymarzone miejsce urlopowe mieszkańców pozostałych województw kraju. Jako senator postara się z pewnością o zniwelowanie słabych stron Śląska.



KATARZYNA MUSIAŁ (studentka socjologii, WSZiNS):

Odpowiedź jest tylko jedna – oczywiście że tak! Profesor Szczepański to wybitny specjalista w swojej dziedzinie, jest autorem wielu książek oraz prac naukowych. Jest również założycielem WSZiNS w Tychach, współorganizatorem i moderatorem imprez miejskich, aktywnym członkiem stowarzyszeń naukowych. W 2009 wyróżniony został tytułem Honorowego Obywatela Miasta Tychy. Jest człowiekiem, który będąc Senatorem, z pewnością przyczyni się do lepszego jutra.



MOJE ZA



– Rodzina i bliscy to jest świat przeze mnie chroniony – mówi Profesor.

Profesor Szczepański mieszka niemal pod lasem na tyskim osiedlu domków jednorodzinnych. W proggu jego domu gości wita przepiękna kotka, birmanka. To ulubienica Profesora.

– Rozpuściłem ją jak dziadowski bicz – przyznaje bez skruchy, a kotka wystawia brzuszki, by ją pogłaskać. Widać, że są starymi znajomymi, bo Profesor natychmiast spełnia jej oczekiwania. – Mogłaby się starać o miss uniwersum, miss globu i miss kosmosu, jeśli chodzi o koty – dodaje.

Rozmawiamy w ogrodzie. To taka mała ojczyzna Profesora, jego prywatny raj i azyl. Trawa jest aksamitna, starannie dobrane rośliny, ogródek niewielki, ale doskonale zagospodarowany. Jest miejsce na stół, w rogu wybudowano altanę.

M.K.: W ostatnim czasie na jednej z tyskich ulic usłyszałam, jak pewien młody chłopak powiedział, że profesor Szczepański jest światłym i sprawiedliwym człowiekiem. Jak się Pan czuje jako wzór?

M.S.S.: Nie rozpatruję swojej osoby w kategoriach autorytetu, a światłość i sprawiedliwość przypisuję innym. To bardzo miłe, że takie opinie padają z ust młodego człowieka, ale mnie nie sposób ich ocenić. Mogą to zrobić tylko moi wychowankowie, których mam kilka tysięcy, jeśli nie więcej. Jestem nieco zakłopotany, bo nikt nie rozpoczynał ze mną w ten sposób wywiadu, ale jest to rodzaj bardzo przyjemnego zakłopotania i tej nieznannej mi osobie w myślach dziękuję za tę życzliwość.

M.K.: W wystąpieniach publicznych, w wywiadach często Profesor mówi o Tychach, o Śląsku, o tym, że ten Śląsk wiele Profesora nauczył. Rzadko jednak Profesor wspomina o tym, że to właśnie tutaj stworzył Pan dom. Kto w tym domu na Pana czeka?

M.S.S.: Rodzina i bliscy to jest świat przeze mnie chroniony. Czeka tu na mnie żona Daria, która w wymiarze publicznym jest Wiceprezydentem Miasta Tychy ds. społecznych, czeka na mnie syn Darek, a czasem także teściowa – Anna. Czeka wreszcie na mnie bardzo ważna istota, czyli kotka Mija.

M.K.: Chroni Profesor swoją prywatność, ale z sentymentem wspomina Pan swój częstochowski dom, dom lat dziecińczych. Co zapamiętał Profesor najlepiej z tamtego okresu?

M.S.S.: Powiem nie co, a kogo najczęściej wspominam. Wychowywała mnie babka – Magdalena. Była bardzo surowej osobowości i rygorystycznie prowadziła nasz dom. Świat tego domu kojarzy mi się właśnie z rygorystycznym babki, która o bardzo precyzyjnych porach przygotowywała śniadania, obiady, kolacje, o bardzo precyzyjnych porach robiła pranie w pralce „Frانيا”. O precyzyjnych porach oczeukiwała też lektorium, ponieważ w podszym wieku pokazała pasję poznawczą. Te lektoria miały niezwykle klimat. Babka wyznaczała czas, kiedy jej czytałem. Bardzo lubiła, kiedy robiłem to po rosyjsku, ponieważ ten język jest piękny, dźwięczny i poetycki.

M.K.: A jakie lektury czytał Profesor babci?

M.S.S.: Lubiała pewien typ poezji rosyjskiej – przede wszystkim Puszkina, to jest oczywiste, ale też prozę. Czytałem jej (pamiętam jak dziś!) Turgieniewa. Jeśli chodzi o polskich poetów, to profesor Otrębska zaraziła mnie Herbertem. Babcia bardzo lubiła *Strunę światła*. Jest w tym tomie taki wiersz o domu, policzku siostry, zawierający piękne metafory. I ten element utkwił mi najbardziej w pamięci.

M.K.: Czy obecnie tylko wspomnienia łączą Profesora z Częstochową?

M.S.S.: To, co dziś dla mnie jest kowitwą w Częstochowie, to groby moich bliskich. To także wspomnienie ojca i motocykla marki Junak z przyczepą, którym mnie obwoził po ulicy Wieluńskiej i Rynku Wieluńskim. Ja w rajstopach bawełnianych, białych, krótkie spodenki, ojciec zaś w pilotce, jeździliśmy triumfalnie, bo był to pierwszy, czarny jak smoła Junak w tej dzielnicy Częstochowy. Pamiętam jak ojciec przywłókł pierwszy telewizor, który był wielkości szafy na ubrania, a kineskop miał zaledwie kilkunastucentymetrowy. Ojciec był rzemieślnikiem, wykonywał instalacje wodne i kiedyś, zamiast z wypłatą, przyszedł z dwoma workami butów, bo akurat wtedy pracował dla szewców. Te buty mieliśmy przez kilkanaście lat w użytku, ponieważ były niezwykle solidnie zrobione. Takie są moje wspomnienia związane z ojcem.

M.K.: Tutaj, w tym domu, to Profesor jest ojcem.

M.S.S.: Dom w Tychach zbudowaliśmy od podstaw, mieszkamy w nim od ponad

KORZENIENIE



Profesor z ulubioną kotką Miją.

dziesięciu lat. W samym zaś mieście – jestem już trzydzieści trzy lata. To mój drugi świat, moja druga kotwica, moja ojczyzna prywatna i drugie zakorzenienie.

M.K.: A jakie były zapachy tamtego, przeszłego świata? Bo podobno z dzieciństwa najlepiej zapamiętujemy smaki i aromaty.

M.S.S.: Najbardziej utkwiał mi w pamięci zapach potraw. Babka robiła niezwykle proste pożywienie, na przykład kotlety mielone. Ten zapach smażonego kotleta do dzisiaj mi pozostaje. Zapach

herbaty i moczonego herbatnika, zapach palonego węgla, bo mieliśmy piec węgłowe, a także zapachy telluryczne, ziemi, kwiatów, malw, które rosły przy naszym domu.

M.K.: Profesor wiele podróżuje. Jestem ciekawa, czy trafił Pan kiedyś do takiego miejsca, w którym chciałby Profesor zamieszkać, dla którego mógłby Pan opuścić Tychy?

M.S.S.: Podróżuję od wielu lat, odkąd otrzymałem możliwość posiadania paszportu. Pierwsza moja wielomiesięczna

podróż (między majem i wrześniem 1981 roku) była podróżą do Północnej Afryki, do Maroka w góry Tubkal. Zobaczyłem kompletnie inną rzeczywistość. Wylądowałem w Madrycie, w Madrycie pełnym gwaru, radości, kolorów, dobrobytu, a wyjeżdżałem z kraju, który był ponury, posępny. Leciałem z Warszawy, w której na półkach sklepowych był ocet i herbata ulung. Już lądowanie w Pradze pokazało, że jest troszkę inaczej, Madryt natomiast całkowicie mnie zaskoczył. W Maroku zamieszkałem u biednej rodziny Ibrahimi. Przyglądałem się temu zupełnie innemu światu i tam nie chciałbym zostać.

M.K.: Dlaczego?

M.S.S.: Widziałem brutalność policji, bezwzględność władzy, widziałem – po raz pierwszy – jak strzelano do ludzi protestującym przeciwko podnoszeniu cen oliwy i chleba, czyli tego, z czego żyli. Było to wstrząsające doświadczenie dla młodego socjologa. Później odbyłem ciekawą podróż badawczą do Bułgarii, gdzie zostałem zatrzymany, bo policji nie podobało się, że jako socjologowie pytaliśmy mieszkańców o problemy społeczne.

M.K.: Nad czym Profesor tam pracował?

M.S.S.: To były badania nad społecznością lokalną ulokowaną u podnóża Gór Pirin. Rozmowy socjologów z mieszkańcami były niepokojące dla władz,

dlatego nas zatrzymano, sprawdzono, ale nie było żadnych dowodów, więc nas wypuszczono. Wtedy także czułem się kiepsko. To był świat bułgarskiej bojaźni. Później byłem w wielu, bardzo wielu miejscach. Kilka momentów zauroczenia miałem w Toskanii. Tam jest tak piękny, niezwykajny świat! A ostatnio przeżyłem takie chwile zamroczenia pejzażem greckiej Santorini, w miejscowości Oia na klifie. Są tam piękne domki i można podziwiać fantastyczną, pumekową, białą przestrzeń. To są takie momenty, kiedy myślę sobie: „Tutaj Pan Bóg na pewno zatrzymał się na dłużej”. Także na wyspie Mykenos przeszło mi przez myśl, że dobrze by było tam pomieszkać.

M.K.: Czego nauczyły Profesora te podróże?

M.S.S.: Banałem jest mówienie, że podróże kształcą. Podróże uczą innej wrażliwości, tolerancji i pokory wobec innych kultur. Ułatwiają poznanie ludzi, ich zwyczajów, dumy z historycznych dokonań.

M.K.: Bardzo często Profesor mówi i pisze o prywatnych, małych ojczyznach. Jak Profesor uważa, czy młodzi ludzie, których Pan uczy, mają swoje małe ojczyzny? Czy to sformułowanie funkcjonuje w ich języku i czy ma dla nich jakiegokolwiek znaczenie?

M.S.S.: Widzę zasadnicze zmiany, ponieważ część młodych ludzi nie ma już ojczyzn prywatnych. Myślą praktycznie, szukają dobrego miejsca do życia z rodziną, chcą dobrze zarabiać. Sentymentalnie wracają do Wyr czy do Ławek, ale szukają swojego miejsca – w Polsce i poza jej granicami. Co jakiś czas, zwłaszcza Ślązacy, ci związani z małymi ojczyznami, heimatami odbywają podróże sentymentalne do ziemi ojczystej.

M.K.: Wracają, bo tęsknią?

M.S.S.: Wracają po to, by się pomodlić w polskim albo śląskim języku, żeby porozmawiać z babcią Różą, ponieważ tam gdzieś w Cork, w Dublinie bardzo im tego brakuje. Część odnosi się z sentymentem do tej ojczyzny prywatnej, a część przeniosła ją do sieci – mieszkają w Hamburgu, ale cały czas są na stronie internetowej swojej miejscowości.

Czas w ogrodzie Profesora mija bardzo szybko. Musimy kończyć, bo wzywają go obowiązki – jedzie na zebranie rektorów. Żegnając się, dodaje jeszcze, że od niedawna też jest „uwikłany w sieć” – ma swoją stronę internetową i profil na facebooku. Po powrocie do domu klikam więc „Lubię to!” przy jego nazwisku na tym najpopularniejszym ostatnio portalu społecznościowym. Bo Profesora nie da się nie lubić.

Magdalena Kulus

OBYWATELE DO SENATU – RYWALIZUJĄCA WSPÓLNOTA

Na temat polityki, trudnych mediacji i Senatu z Profesorem Markiem Szczepańskim rozmawia Dariusz Wójtowicz.

D.W.: Dlaczego Pan Profesor zdecydował się wkręczyć do świata polityki?

M.S.S.: Bardzo długo namyślałem się nad tym krokiem, długo i zasadniczo. O pozytywnej odpowiedzi zdecydowało kilka powodów. Obecna scena polityczna nie uwzględnia w stopniu dostatecznym świata wiedzy samorządowego, świata społeczności lokalnych. Ten świat nie ma reprezentacji politycznej. Senat mógłby być takim legislatorem, instytucją skupienia dla tych, którzy reprezentują nie partie polityczne, ale swoje społeczności lokalne, które znają i z których się wywodzą. Jestem niezadowolony ze sceny politycznej, z języka polityków, który często jest językiem hipokryzji, czy nawet językiem nienawiści, zupełnie mi obcym. Chciałbym wykorzystać nagromadzoną przez lata wiedzę w działaniach na rzecz społeczności lokalnych, które znam, na rzecz Tychów, Mysłowic i gmin powiatu bieruńsko-lędzkiego. Przed rokiem, po raz kolejny, napisałem w „Dzienniku Zachodnim” artykuł o bezwzględnej potrzebie narodowego programu przeciwdziałania powodziom. Świat, w którym żyję, został

dotknięty tym kataklizmem. Sami w gminach z tym problemem sobie nie poradzimy, wymaga on interwencji i czytelnej pomocy państwa. Wierzę, że moja obecność w izbie wyższej przyczyniłaby się do rozwiązywania tych spraw. Zajmowałbym się także kwestiami dobrze mi znanymi: górnictwem, polityką prorodzinną, budownictwem dla ludzi młodych. Senator ma jednak większe możliwości niż socjolog, nawet jeśli jest profesorem.

D.W.: Polityka jest grą, nie zawsze uczciwą. Czy Profesor jest gotów iść do tej gry?

M.S.S.: Nie zamierzam grać nieuczciwie. Zasady tej gry ustalają jej uczestnicy. Mam głęboką nadzieję, że grupa ludzi, która nie należy do żadnych partii politycznych, która jest poza maszynkami partyjnymi, czyli osoby kandydujące z ramienia Unii Prezydentów Miast – Obywatele do Senatu, spróbuje stworzyć nową jakość i w tym wymiarze, w wymiarze podstawowej moralności, etyki. Nie jest powiedziane, że w polityce zawsze musi dominować ciemna, trudna, podsłonna, nieetyczna gra. Oczywiście bardzo często się ona pojawia, ale jest możliwość, żeby właśnie grupa „Obywateli do Senatu”, której członkowie nie są skazani na dyktat przywódców partyjnych wyznaczających ramy ich wolności, zmieniła oblicze polityki. Jesteśmy autonomicznymi oso-

bami, mamy prawo do własnego zdania, nie poddajemy się koniunkturalnym debatom na tematy chwytliwe medialnie, a w rzeczywistości mało istotne dla ludzi.

D.W.: Zarzuca się kandydatom, którzy startują z ramienia Unii Prezydentów Miast – Obywateli do Senatu, że nie będą potrafili się zjednoczyć i wspólnie działać, dlatego właśnie, że nie tworzą partii. Jaka jest opinia Profesora na ten temat?

M.S.S.: Liczę na to, że jakoś tych kandydatów i ich przygotowanie pozwoli na stworzenie rywalizującej wspólnoty i da możliwość rywalizującej współpracy. Będziemy dbać o pewne pola wspólne, ale też o te sprawy, które są naszymi zobowiązaniami wobec wyborców z jednomandatowych okręgów wyborczych. Będzie mi przypisana część spraw dotycząca tego regionu, który na mnie głosował. Mądrość formacji „Obywatele do Senatu” będzie polegała na tym, że mimo różnorodności grup, które reprezentujemy, zafunkcjonuje wspólne, rdzeniowe, programowe współdziałanie. Problemy miast lokalnie są inne, ale można je ująć globalnie w sferze rozwiązań systemowych.

D.W.: W swojej działalności dotyka Profesor spraw lokalnych, ale jako socjolog doskonale Pan zna śląską metropolię.

M.S.S.: Wspólnie z grupą ludzi, społecznie koordynowałem prace nad Strategią Rozwoju Metropolii Silesia. Chciałbym, by te 108 stron dokumentu, który został zaakceptowany i przyjęty, było realizowane. Żeby tak się stało, musi być ustawa metropolitarna, a tej jak nie było, tak nie ma. A przecież to metropolie rządzą światem, przy pełnym szacunku dla mniejszych społeczności. To metropolie są kołem napędowym, a cały ten świat, z którego kandyduje, jest albo wewnątrz metropolii, jak Tychy czy Mysłowice, albo przylegający do metropolii, jak powiat bieruńsko-lędzki.

D.W.: Czy nie obawia się Profesor, że polityka odciągnie Profesora od nauki? Praca naukowa pochłania mnóstwo czasu, obowiązki Senatora – również.

M.S.S.: Obawiam się, każdy rozumny człowiek by się obawiał, bo pogodzenie tego wszystkiego wymaga bardzo proporcjonalnego rozkładu. Profesorów socjologii jest niewielu, więc moje obowiązki wobec młodzieży są oczywiste i rozległe. Krótko mówiąc, jest taka obawa, by nie zostały zachwiane proporcje. Będę się bardzo starał, by zachować równowagę. To z czym idę programowo, to świat, który zbadałem, świat nauki, świat badań nad górnictwem, metropoliami, nad wykluczeniem społecznym. Świat nauki i świat polityki to nie są dla mnie światy sprzeczne, bo będę zajmować się czymś, co zbadałem i dokładnie przeanalizowałem.

D.W.: Jest Profesor naukowcem, ale pełni Profesor różne funkcje, na przykład był Pan mediatorem na kopalni. Czy będzie nim Profesor również w Senacie?

M.S.S.: To nie do końca była rola mediatora. Jastrzębska Spółka Węglowa była prywatyzowana. W związku z tym wybuchł strajk w kopalni „Budryk”. Strajkujący górnicy, którzy byli przeciwni prywatyzacji, poprosili o debatę trzy osoby – profesora Andrzeja Barczaka ze Śląskiego Uniwersytetu Ekonomicznego, byłego ministra gospodarki Jerzego Markowskiego i mnie. Miałem pełną świadomość, że to jest strajk i trudne doświadczenie, ale nie mogłem nie przyjąć tego zaproszenia. Wiedziałem, że jako człowiek, który będzie proponował prywatyzację, jadę do osób, które mają całkowicie albo prawie całkowicie przeciwnie zdanie. Była to niezwykle pouczająca lekcja dialogu.

D.W.: Na pewno wymagało to ogromnej dyplomacji.

M.S.S.: Przy prostym stole posadzono naszą trójkę i wokół ciasnym wianuszkiem

otoczyli nas górnicy, którzy oczekiwali ode mnie wyjaśnień, dlaczego popieram takie rozwiązanie. Jak dziś pamiętam powtarzane przeze mnie zdanie, że prywatyzacja Jastrzębskiej Spółki Węglowej jest jej przyszłością, a z przyszłością nie należy walczyć, tylko trzeba się do niej dobrze przygotować. Nie mówiłem rzeczy gładkich, bo z tymi ludźmi nie dało się mówić o tym, co łatwe, ale było to bardzo pouczające doświadczenie dla socjologa. Doświadczenie, które zaskakiwało niektórych stojących przed kopalnią dziennikarzy. Pytali: „Panie profesorze, czy na pewno pan dobrze rozważył pójście tam, do strajkujących, rozsierzdzonych górników?”. Zawsze odpowiadałem, że jest to dla mnie źródło zawodowej i osobistej satysfakcji. Mało który socjolog mógł stanąć z pewnymi trudnymi poglądami naprzeciwko tych, którzy są bezpośrednio poddani procesowi prywatyzacji. Mam nadzieję, że dzisiaj tej prywatyzacji nie żałują i w życzliwej pamięci zachowują to spotkanie. Natomiast w Senacie, jeśli będzie taka potrzeba, podejmę się roli mediatora. Wydaje mi się, że z racji doświadczenia mogę takie mediacje poprowadzić, jeśli tylko będzie takie życzenie.

SPRAWY, KTÓRYMI PROFESOR ZAJMIE SIĘ W SENACIE:

- przekształcenie Senatu w Izbę Samorządową zajmującą się sprawianiem funkcjonowania społeczności lokalnych
- przeprowadzenie reformy finansów samorządowych umożliwiającej zwiększenie wydatków na modernizację szkół, dróg, bezpieczeństwo
- zmiana systemu wsparcia finansowego budowy mieszkań komunalnych
- wprowadzenie pakietu ustaw polityki prorodzinnej obejmującej w szczególności rodziny wielodzietne oraz matki i ojców samotnie wychowujących dzieci
- opracowanie systemu stypendialnego dla najzdolniejszych uczniów i studentów
- ukierunkowanie systemu edukacji na naukę praktycznych umiejętności, organizacji pracy, samodzielnego podejmowania decyzji
- promowanie języka regionalnego jako elementu tworzenia wspólnot lokalnych

Marek Stanisław Szczepański

Profesor socjologii, badacz Śląska, wieloletni Dyrektor Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego, Honorowy Obywatel Miasta Tychy, współzałożyciel Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych im. ks. Emila Szramka – pierwszej w Polsce uczelni o municypalnym i jednocześnie niepaństwowym charakterze, koordynator prac nad Strategią Rozwoju Metropolii „Silesia” do 2025 roku, a także m.in.: członek Komisji Studiów nad Przyszłością Górnego Śląska, Przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Śląskiego w Opolu, członek Polskiej Akademii Nauk oraz autor poczytnych felietonów w „Dzienniku Zachodnim” i „Śląsku”. Kandydat Unii Prezydentów Miast do Senatu RP 2011. Wielokrotnie nagradzany. Otrzymał: – nagrody JM Rektora Uniwersytetu Śląskiego I i II stopnia za działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną – nagrodę im Wesleya Dougilla (Wlk. Brytania) – nagrodę naukową prezydenta Tychów (2002) – Medal Komisji Edukacji Narodowej (2004) – Nagrodę Filar Śląska (2004) – nagrodę Górnos Śląskiego Towarzystwa Literackiego (2004) – Śląską Nagrodę Jakości (2009). Więcej informacji na stronie: www.marekszczepanski.pl. Bieżące komentarze prof. Szczepańskiego można śledzić na oficjalnej stronie w portalu społecznościowym facebook.

Szansa na zmiany

Zygmunt Marczuk



W jesiennych wyborach po raz pierwszy będziemy wybierać senatorów w 100 okręgach jednomandatowych. To dobry krok w kierunku demokracji obywatelskiej, który niesie istotne konsekwencje: czyni formułę wyborów bardziej przejrzystą, zmienia relacje między wyborcą i kandydatem, realnie zwiększa szanse obywatelskich inicjatyw wyborczych. Otwiera tym samym szansę na zasadniczą zmianę roli Senatu, sprowadzającej się w ostatnich latach do roli notariusza, który przybija stempel w ustawach uchwalonych przez Sejm.

9 października odbędą się wybory parlamentarne. Zdecydują o tym, komu powierzymy mandaty wybrańców Narodu. Wskażemy osoby, które przez kolejne 4 lata będą nas reprezentowały w Sejmie i w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej. Postawmy następującą tezę: jesiennie wybory do Senatu wzbudzą wyjątkowe emocje, a ich wynik doprowadzi do istotnych zmian na dotychczasowej scenie politycznej. Co więcej, decyzją wyborców zakwestionowany zostanie powszechny w naszym kraju styl uprawiania polityki oparty na bezwzględnej dominacji partyjnej.

Scenariusz zawarty w powyższej tezie, jeszcze wczoraj brzmiący futurystycznie, dziś wydaje się prawdopodobny. Oznaki zmęczenia obywateli upolitycznieniem życia publicznego i coraz głębsza apatia wobec jego przejawów są dosyć powszechne. Przekonało się o tym wielu polityków, napotykać na problemy z zebraniem podpisów pod listami z ich kandydaturą. Odrodzenie politycznej aktywności wyborców możliwe jest tylko poprzez tworzenie instytucji, które dają im satysfakcję z realnego wpływu na zmianę rzeczywistości; które budzą ufność, że akt wyborczy nie kończy się w momencie wrzucenia karty do urny, ale ma swoją kontynuację w reprezentowaniu interesów wyborców przez wybranych. Taka możliwość rysuje się w odniesieniu

do Senatu. Sprzyjające warunki metamorfozy izby wyższej stworzyło wprowadzenie jednomandatowych okręgów wyborczych (JOW). To zmiana o charakterze ustrojowym, którą określił Kodeks wyborczy obowiązujący od 1 sierpnia.

Kodeks zastąpił wszystkie dotychczasowe regulacje dotyczące wyborów: zsumował dotychczasowe przepisy, niektóre z nich zmodyfikował, w niektórych przypadkach wprowadził zupełnie nowe rozwiązania. Nie zmienił głównych zasad wyborów do Sejmu. Posłów nadal będziemy wybierać w 41 wielomandatowych okręgach wyborczych, według ordynacji proporcjonalnej. Oznacza to, że podział mandatów między komitety wyborcze będzie dokonywany proporcjonalnie do liczby głosów zebranych przez każdy z nich. Przy podziale mandatów będą liczyć się tylko te komitety, które osiągną 5% próg wyborczy w skali całego kraju (8% w przypadku koalicji). Liczba posłów wybieranych w okręgach waha się od 7 do 19. Do obsadzenia jest 460 mandatów, a ich przydział odbędzie się przy użyciu arcynieczytelnego mechanizmu przeliczania głosów w oparciu o metodę d'Hondta.

Reguły wyborów do Sejmu zdecydowanie faworyzują duże ugrupowania, z rozbudowaną na terenie całego kraju strukturą. Wyborcy głosują głównie na partie polityczne, a nie konkretne osoby. W końcowym efekcie obliczeń wybranym kandydatem wcale nie musi być ta osoba, która uzyskała najwięcej głosów w wyborach. W praktyce mandaty otrzymują najczęściej kandydaci, którzy znajdują się na pierwszych miejscach listy wyborczej tej partii, na którą oddano najwięcej głosów. Wzmocniona jest tym samym rola partyjnych decydentów, którzy ową listę układają. Przy tak skonstruowanych regułach szanse na wyborczy sukces przedstawicieli niewielkich ugrupowań, ruchów społecznych i inicjatyw obywatelskich są niewielkie, a możliwość wygranej kandydata niezależnego – praktycznie wykluczona (nie trafił się dotychczas mocarz, który samodzielnie zdobyłby ilość głosów co najmniej równą pięciu procentom ważnie oddanych głosów w skali kraju).

JOW

Odmienne i bardziej przejrzyste reguły będą obowiązywać w tego-

rocznych wyborach do Senatu. Sprzyja temu wprowadzenie JOW. Ponieważ do Senatu wybieranych jest 100 senatorów, kraj został podzielony na 100 nowych okręgów wyborczych. Są one znacznie mniejsze od dotychczasowych. Wybrani w nich senatorowie będą reprezentowali po kilka powiatów, a niekiedy zaledwie kilka dzielnic dużego miasta. Mniejsze okręgi oznaczają mniejszy teren wyborczy a tym samym zbliżają kandydatów do ich wyborców. Sprawiają, że kandydaci są bardziej rozpoznawalni, ale też sami bardziej identyfikują się ze swoimi wyborcami i macierzystymi okręgami wyborczymi. O ich wyborczym sukcesie w większym stopniu może zdecydować ich realny związek z lokalną społecznością, rzeczywisty dorobek i autorytet, niż polityczny sztyl i stojące za nim partyjne struktury. Z pewnością wzmocni to mandat społeczny przyszłych senatorów.

W województwie śląskim jest do zdobycia 13 mandatów. Tyszenie, myślowiczanin oraz mieszkańcy powiatu bieruńsko-łódzkiego będą wybierali swojego senatora w okręgu nr 75. Obszar ten zamieszkuje łącznie 241 400 mieszkańców, z których 212 007 jest uprawnionych do głosowania.

Istota JOW zawiera się w tym, że mandat w danym okręgu uzyska tylko ten kandydat, który zgromadzi największą ilość głosów (zasada „pierwszy na mecie”). Każdy komitet wyborczy mógł zgłosić tylko jednego kandydata w okręgu, również wyborca będzie mógł oddać głos tylko na jednego kandydata. W odróżnieniu od wyborów sejmowych, powodzenie startującego będzie następstwem wyłączenia jego indywidualnego wyniku osiągniętego w okręgu i w żaden sposób nie będzie uzależnione od popularności komitetu w skali całego kraju.

Wprowadzenie JOW to dobry krok w kierunku rozwoju demokracji obywatelskiej, który niesie istotne konsekwencje: czyni formułę wyborów bardziej przejrzystą, zmienia relacje między wyborcą i kandydatem, realnie zwiększa możliwość przebiccia się obywatelskich inicjatyw wyborczych. Otwiera tym samym szansę na zasadniczą zmianę roli Senatu, sprowadzającej się w ostatnich latach do roli notariusza, który przybija stempel w ustawach uchwalonych przez Sejm.

Wprowadzenie JOW dało nowy impuls obywatelskim inicjatywom wyborczym. Zaktualizowało także debatę na temat przyszłej roli Senatu i jego kompetencji. Z punktu widzenia lokalnych społeczności, szczególnie istotne są te projekty, które dostrzegają potrzebę skoordynowania polityki na szczeblu lokalnym z polityką regionalną oraz polityką państwa, a przyszły Senat postrzegają jako izbę, która będzie wykorzystywała dorobek samorządowców. Wszak w obrębie samorządów załatwiana jest dziś większość spraw, które dotyczą nas bezpośrednio. Przez samorządy przepływa 1/3 finansów publicznych i duża część inwestycji. Tutaj też w praktyce sprawdzana jest wartość stanowiących praw w odniesieniu do konkretnych potrzeb mieszkańców. Mimo to, samorządy nie mają instytucjonalnego wpływu na legislacyjną działalność Parlamentu. Sytuacja osobliwa, ponieważ sprzyjające regulacje prawne są jednym z niezbędnych elementów rozwoju lokalnego, efektywnego wykorzystania środków finansowych oraz potencjału mieszkańców tworzących samorządową wspólnotę. Ukształtowanie nowego modelu Senatu, który uwzględniłby samorządowe doświadczenia i pragmatyzm, oznaczałoby powrót do źródeł polityki, jako sporu o sprawy istotne i sposoby rozwiązywania konkretnych problemów.

Obywatele do Senatu

Taki kierunek modernizacji Senatu preferują kandydaci społecznego ruchu Obywatele do Senatu. Inicjatywa wychodzi naprzeciw oczekiwaniom tej części społeczeństwa, która dostrzega maksymalne upartyjnienie życia politycznego w Polsce. Zmierzają do przekształcenia Senatu w izbę reprezentowaną przez działaczy samorządowych, ograniczając w ten sposób jej zawłaszczanie przez zwycięskie ugrupowania partyjne. Inicjatorzy ruchu podkreślają, że łączy ich wspólny stosunek do samorządności: świadomość, że od sprawności samorządów w największym stopniu zależy lokalny rozwój, a skok cywilizacyjny, jaki dokonał się w kraju w ostatnich latach jest bezpośrednim dziełem Obywateli działających lokalnie.

Komentatorzy życia politycznego są dosyć zgodni: prezydenci miast, które odniosły sukcesy w ostatnich latach, nie mieliby w najbliższych wyborach do Senatu większych trudności ze zwycięstwem. Obowiązujące przepisy prawa nie pozwalają im jednak łączyć mandatu samorządowego z mandatem parlamentarnym. To swoista zaporą skutecznie odgradzająca parlamentarną debatę od samorządowych doświadczeń. Zasadniczą zmianę tej sytuacji może spowodować sukces w najbliższych wyborach kandydatów niezależnych, wspieranych przez samorządowych liderów. Inicjatorzy ruchu Obywatele do Senatu zaproponowali kandydowanie osobom o wielkim autorytecie społecznym, wynikającym z ich wiedzy i osobistych dokonań. Osoby, które dają gwarancję, że nie zapomną o tym, skąd się wywodzą, dzięki czemu Senat przestanie być iluzoryczną „izbą refleksji”, a stanie się miejscem głosu samorządowców, przedstawicieli „małych ojczyzn”.

Powrót Senatu do życia publicznego po przemianach w 1989 r. miał wymiar symbolu, był jednym z istotnych znaków nowego, ustrojowego porządku. Dziś udział Senatu w polepszeniu jakości ustawodawstwa jest mocno kwestionowany, a w opinii społecznej izba wyższa funkcjonuje jako instytucja zbędna, powielająca charakterystyczną dla Sejmu rolę „maszynki do głosowania” zgodnie z partyjną instrukcją. Głosując w jesiennych wyborach warto zatem rozważyć, czy z osobą, której powierzymy senatorski mandat możemy wiązać nadzieję na zmianę tego wizerunku. Na ile obecność naszego reprezentanta w izbie wyższej może przyczynić się do wyznaczenia jej nowej roli i wyższych standardów, a na ile będzie tylko konserwować dotychczasową upartyjniającą formułę jej funkcjonowania. Warto znać odpowiedź na te pytania przed pójściem do lokali wyborczych. I nie należy wątpić w to, że pójdziemy do tych lokali tłumnie jak zwykle. Wszak po raz pierwszy będziemy mogli oddać głos na konkretne osoby, a nie na partyjną listę. Pojawia się też szansa na to, że głos samorządu będzie miał realny wpływ na jakość stanowiących praw, które organizują naszą codzienność. A to są już sprawy, które dotyczą nas żywo.

VADEMECUM WYBORCY

Dariusz Wójciewicz



cze w związku z wyborami do Senatu RP. W każdym okręgu wygrać będą kandydaci, którzy otrzymali największą liczbę głosów. Nowa ordynacja oznacza również, że łatwiej o mandat będzie się ubiegać niezależnym, lokalnym liderem, którzy mają bezpośredni kontakt z wyborcami.

W takim właśnie jednomandatowym okręgu numer 75 kandyduje profesor Marek Szczepański. Okręg ten obejmuje swym geograficznym zasięgiem powiaty: bieruńsko-łódzki oraz miasta na prawach powiatu: Mysłówice i Tychy.

Mimo, że wybory do obu izb parlamentu – Sejmu i Senatu – odbywają się jednocześnie, rządzą się trochę innymi zasadami. Wybory do Sejmu odbywają się bowiem według ordynacji proporcjonalnej, która oznacza, że podział mandatów między komitety wyborcze jest dokonywany odpowiednio (proporcjonalnie) do liczby głosów zebranych przez każdy z nich.

Nasz okręg wyborczy do Sejmu nr 31 obejmuje swym geograficznym zasięgiem powiaty: bieruńsko-łódzki oraz miasta na prawach powiatu: Chorzów, Ka-

towice, Mysłówice, Piekary Śląskie, Ruda Śląska, Siemianowice Śląskie, Świętochłowice, Tychy. Do podziału pomiędzy zgłoszone Komitety Wyborcze jest 12 mandatów poselskich.

Przypominamy, że Obwodowe Komisje Wyborcze w wyborach do Sejmu i Senatu otwarte będą w godzinach 7.00 – 21.00. Każdy będzie mógł oddać jeden głos na kandydata do Sejmu i jeden głos na kandydata do Senatu.

Wykaz tyskich Obwodowych Komisji Wyborczych na stronie: www.bip.umtychy.pl w zakładce „Wybory”.



Szanowni Kandydaci Do Senatu RP!

Z wielkim szacunkiem obserwuję Waszą pracę i zaangażowanie w najistotniejsze sprawy naszego regionu. Cenię i popieram wszystkie inicjatywy, których się podejmowaliście w różnych przestrzeniach życia publicznego. Z ogromną przyjemnością słucham opinii o Marku Szczepańskim, Profesorze Regionu, Honorowym Obywatelu mojego miasta Tychy. Z podobnymi odczuciami przyjmuję oceny dotyczące minister Elżbiety Bieńkowskiej, dzięki której rozwój regionalny – wszystkich regionów naszego kraju – to wciąż rozwój, a nie tylko hasło i nazwa resortu, którym pani minister kieruje.

Oboje Państwo jesteście kandydatami do Senatu RP z naszego regionu. Cieszę się z tak zacnych kandydatur, bo pewien jestem, że nie każdy region reprezentują tak znakomite i kompetentne postaci. Ale niestety tę moją radość rozdziera niepokój. Otóż martwię się, czy nam, mieszkańcom Tychów, Mysłowic i naturalnie okolic, zależy na tym, aby nasz głos w strukturach parlamentarnych był jeszcze silniejszy, bardziej słyszalny i przede wszystkim bardziej liczebny niż do tej pory, czy też nie ma to dla nas znaczenia?

Z reklam i programu Platformy Obywatelskiej można dowiedzieć się, iż w przygotowywanym budżecie Unii Europejskiej „groźną” srodkami na poziomie 300 miliardów złotych. Fantastycznie, bo i nasz region na tym skorzysta. Wiem też, że minister Elżbieta Bieńkowska po wygranych (mam nadzieję) przez PO wyborach parlamentarnych na pewno pozostanie ministrem rozwoju regionalnego, bo świetnie się sprawdza na tym stanowisku. A te 300 miliardów trzeba mądrze i racjonalnie rozdzielić. To trudne i bardzo odpowiedzialne zadanie. Jestem pewien, że pani minister temu podda. Tylko czy znajdzie jednocześnie czas na skuteczną i efektywną – dla dobra Polski i naszego regionu – pracę w Senacie RP? Obawiam się, że będzie to trudne zadanie, więc coś na tym ucierpi. Ucierpi Polska albo nasz region.

Senat jest wyższą izbą parlamentu. Ma funkcję kontrolną, ale i ustawodawczą. Można tam wiele zdziałać, jednak trzeba się temu poświęcić. Jeśli więc leży Wam na sercu, drodzy Kandydaci, dobro naszego regionu – bądźcie tam razem! I w rządzie, i w Senacie. Nie walczyć ze sobą, bo przecież profesor Marek Szczepański nie jest

Jarosławem Kaczyńskim, zaś Elżbieta Bieńkowska nie jest Anną Fotygą. Profesor Marek Szczepański to znawca regionu, świetnie rozumie nasze potrzeby. To człowiek niezwyklej wiedzy, a przy tym bardzo skromny. Właśnie dlatego będzie wielkim wsparciem m.in. dla działań pani minister.

Konkludując: ponieważ chcę, aby Elżbieta Bieńkowska nadal profesjonalnie kierowała resortem rozwoju regionalnego, w wyborach do Senatu RP zgłaszuję na profesora Marka Szczepańskiego.

Ponieważ chcę, aby w Senacie RP był mocny głos z naszego regionu, który wniesie nowe propozycje ustawodawcze mogące ulepszyć, ułatwić, a przede wszystkim poprawić jakość naszego życia na różnych płaszczynach i odda się tej „robotce” bez przeszkód – zgłaszuję na profesora Marka Szczepańskiego.

Moje dywagacje poddaje drodzy Kandydaci i drodzy Wyborcy – także i Waszej refleksji.

Z wyrazami szacunku

Jacek Bazan

Histeria na Paprocanach

W jedno z niedzielnych, słonecznych popołudni widziałam przy bramie OW Paprocany zapłakaną dziewczynkę, która stanowczo odmawiała opuszczenia parku. Nie pomogły zapewnienia rodziców, że znowu przyjadą za tydzień. Dziecko łkało i było niepokieszone.



W upalne dni wodny, kolorowy plac zabaw przyciągał tłumy.

W wakacyjne weekendy do Tychów przyjeżdżały tłumy gości, by zobaczyć oryginalny plac zabaw w kształcie statku i spędzić czas w tropikalnym Beach Barze z widokiem na jezioro. Upalne dni sprzyjały kąpielom w nowo otwartym, wodnym placu zabaw. Dzieciom od razu przypadły do gustu kolorowe natryski w kształcie kwiatów i tęczy.

Odnowiony, zmodernizowany park robi furorę. Nawet w chłodniejsze dni nie świeci pustkami – mamy z małuchami odpoczywają na ławkach, sporo jest spacerujących po alejkach, wiele osób lubi zatrzymać się na moście. Dzięki temu, że powstała promena, można na Paprocany swobodnie dojść od strony Dzikiej Plaży.

Zadowoleni są ci, którzy preferują romantyczne wieczory nad wodą – sprzyjają im odpowiednio usytuowane ławeczki i oświetlenie, a także ci, którzy dotychczas narzekali, że Paprocany nie są już „miejscem festiwalowym” – do imprez plenerowych dostosowana będzie Dziką Plażą. Już w te wakacje odbył

się tam Festiwal Szantowy Port Pieśni Pracy.

Brak tylko odpowiedniej ilości parkingów – te, jak zapewniają władze miasta, zostaną wybudowane na wiosnę tuż przed hotelem „Piramida”.

Paprocany powoli stają się miejscem, do którego się jeździ w wol-

ne popołudnia, zabiera znajomych, z którego tyszenie są naprawdę dumni i którym się chwala. Jednak najbardziej cieszy, że ośrodek spełnia oczekiwania najmłodszych. Można się o tym przekonać nie tylko obserwując sceny podobne do tej, jaką opisałam na wstępie, ale też wsłuchując się w pełne entuzjazmu okrzyki, piski i śmiechy, jakie dobiegają z placów zabaw, z moła i z plaży.

Magdalena Kulus

WYDAWCA

Stowarzyszenie na rzecz rozwoju miasta Tychy



43-100 Tychy, pl. Św. Anny 4

KRS 0000260409

www.inicjatywatyska.pl,

e-mail: kontakt@inicjatywa-tyska.pl

Bank PKO BP o/Tychy 22 1020 2528

0000 0102 0161 6895

REDAKCJA BIULETYNU

REDAKTOR NACZELNY:

Magdalena Kulus e-mail: m.kulus@inicjatywa-tyska.pl

SEKRETARZ REDAKCJI:

Sławomir Sobociński e-mail: s.sobocinski@inicjatywa-tyska.pl

STALI WSPÓŁPRACOWNICY:

Patrycja Dzieciół e-mail: p.dzieciol@inicjatywa-tyska.pl

Karolina Chemicz e-mail: k.chemicz@inicjatywa-tyska.pl,

Tomasz Wyszynski e-mail: t.wyszynski@inicjatywa-tyska.pl,

Krzysztof Woźniak e-mail: k.wozniak@inicjatywa-tyska.pl

Foto: materiały własne

Siatkówka z Inicjatywą

Na początku czerwca Stowarzyszenie Inicjatywa Tyska wraz z TKS KOMBUD zorganizowała Amatorski Turniej Siatkówki Plażowej. Pomysłodawcą i koordynatorem zawodów był Krzysztof Woźniak, radny miasta Tychy. Tego typu impreza odbyła się w Tychach po raz trzeci.

Turniej ma nieco rozruszać członków naszego stowarzyszenia – mówi Krzysztof Woźniak. – Zawsze zaproszeni są wszyscy radni, ale z frekwencją jest różnie.

Turniej został rozegrany 11 czerwca na boisku obok Stadionu Miejskiego w Tychach. Rywalizowały ze sobą

3-osobowe drużyny. Pogoda dopisała, emocji nie brakowało. – Jak zwykle doskonale się bawiliśmy! Takie rozgrywki służą też popularyzacji sportu – podkreśla Krzysztof Woźniak. Radny jest również pomysłodawcą turniejów open siatkówki plażowej, które organizuje MOSiR Tychy.

MK



Podczas turnieju emocji nie brakowało.

prof. Marek
SZCZEPAŃSKI

Bezpartyjny Senator

Dlaczego kandyduję

Kandyduję do Senatu jako osoba bezpartyjna. Jednocześnie w pełni popieram program inicjatywy „Obywatele do Senatu”, której celem jest wprowadzenie do izby wyższej naszego parlamentu reprezentacji środowiska samorządowego, przedstawicieli organizacji pozarządowych i ruchów społecznych. Jako socjolog, który od 30 lat bada różnicowanie społeczne i gospodarcze na Śląsku, wiem jak ważne jest patrzenie na nasz kraj z perspektywy regionalnej i lokalnej. Tym bardziej, że doświadczenie ostatnich dwudziestu dwóch lat pokazuje, że to właśnie samorządy i aktywnie działające społeczności lokalne zmieniały i zmieniają Polskę na lepsze. Dlatego oddając na mnie głos w wyborach do Senatu mogą Państwo liczyć na to, że będę strażnikiem i twórcą dobrego prawa sprzyjającego naszym małym ojczyznom.

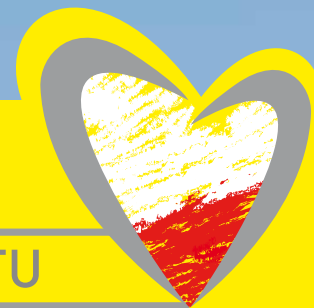
Sprawy którymi zajmę się w Senacie

- ▶ przekształcenie Senatu w Izbę Samorządową zajmującą się usprawnianiem funkcjonowania społeczności lokalnych
- ▶ przeprowadzenie reformy finansów samorządowych umożliwiającej zwiększenie wydatków na modernizację szkół, dróg, bezpieczeństwo
- ▶ wdrożenie systemu budowy mieszkań komunalnych
- ▶ wprowadzenie pakietu polityki prorodzinnej obejmującej w szczególności rodziny wielodzietne oraz matki i ojców samotnie wychowujących dzieci
- ▶ opracowanie systemu stypendialnego dla najzdolniejszych uczniów i studentów
- ▶ ukierunkowanie systemu edukacji na naukę praktycznych umiejętności, organizacji pracy, samodzielnego podejmowania decyzji
- ▶ promowanie języka regionalnego jako elementu tworzenia wspólnot lokalnych

Materiał sfinansowany przez Komitet Wyborczy Wyborców Unia Prezydentów Obywatele do Senatu

Unia Prezydentów

OBYWATELE DO SENATU



www.szczepanskidosenatu.pl